Kuryer Poznański.

Nr. 84. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 12 kwietnia 1877. Ksawery Ruździński. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 kwietnia.

Położenie jest groźne — temi słowy zaczyna się lub téż kończy każdy telegram nadchodzący od wczoraj południa w sprawie wschodniéj — a groźne jest dla tego, że Porta odrzuca stanowczo protokuł. W téj głównéj rzeczy zgadzają się wszystkie doniesienia, tylko w szczegółach odpowiedzi rządu tureckiego nieco się różnią. Polit. Corresp. utrzymuje, że Porta odrzuca protokuł zupełnie, wzbrania się przystać na wszelkie dalsze koncesye na rzecz Czarnogórza, i odmawia wysłania delegata do Petersburga. Biuro Reutera dodaje, że w okólniku wyraża Safvet basza ubolewanie sułtana i ministrów nad tém, iż życzliwych rad mocarstw uwzględnić nie mogą, gdyż dla politycznych i finansowych przyczyn niepodobna dłużéj Porcie takiego stanu niepewności znosić. Nareszcie telegram carogrodzki z biura Wolffa mówi, że okólnik Porty zwraca się szczególniéj przeciw deklaracyi Szuwałowa, dodanéj do protokułu oraz postawionym w niéj hypotezom o możliwych mordach, i że w sprawie wysłania delegata do Petersburga okólnik ani przyzwolenia, ani odmowy nie zawiera. Bliższe wyjaśnienia znajdujemy w telegramie z Carogrodu, ogłoszonym przez Ajencyą Havasa, a wyłuszczającym szczegółowo zarzuty, jakie Safvet basza w swych rozmowach z reprezentantami mocarstw przeciw protokułowi podnosił. Podług tych zwierzeń Porta nie pozwoli sobie zawarcia pokoju z Czarnogórą przepisywać jako warunek i protestuje przeciw deklaracyi Szuwałowa jako upokarzającéj Turcyą. Porta powołała reformy, od niéj żądane, dobrowolnie do życia, niespokojności i mordy należy przypisać obcym podżeganiom. Zanim Porta się rozbroi, musieliby wpierw wszyscy ambasadorowie powrócić do Carogrodu, aby tę sprawę ułożyć; dopiero wtenczas mogłaby Porta zawiązać negocyacye wprost z Rosyą. Nareszcie nie może Porta dopuścić nadzoru przez lokalnych ajentów wykonywanego, gdyżby to było mięszaniem się w wewnętrzne sprawy Turcyi. Taka mniéj więcéj będzie treść cyrkularnéj noty rządu tureckiego.

W ślad za temi wiadomościami o losie protokułu w Carogrodzie, idą doniesienia niepomyślne o rokowaniach pokojowych z Czarnogórą. Rząd turecki, nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie, przedłożył żądania czarnogórskie Izbie deputowanych, która 65 głosami przeciw 18 oświadczyła się przeciw odstąpieniu jakiegokolwiek terytoryum na rzecz Czarnogóry.

Złowrogie wieści budzą w prasie jednozgodne przekonanie, że praca dyplomatyczna skończona i że znajdujemy się w przededniu wojny rosyjsko - tureckiéj. Times zastanawiając się nad możliwemi skutkami odrzucenia rosyjskich żądań przez Turcyą, lęka się najgorszych rzeczy, jeżeli spór pomiędzy samą Turcyą i Rosyą będzie załatwiony i dla tego wzywa mocarstwa stałego lądu do wpływania na Rosyą, aby zaprzestała lub téż odroczyła swą politykę wojenną, Obawy te zdają się być najzupełniéj uzasadnione, gdyż Gołos petersburgski pisze: „W razie rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków pomiędzy Portą a Czarnogórą, — coby się równało stanowczemu oporowi Porty spełnienia żądań protokułu — nie pozostałoby Rosyi nic innego do czynienia, jak posunąć naprzód skoncentrowane na granicy tureckiéj wojska. Prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu otrzyma Europa jasne dowody, że Rosya ma mocne postanowienie osiągnięcia celu, do którego wojska na granicy skupiła.“

W takiém położeniu rzeczy ani rada gabinetowa angielska, zwołana na wczoraj, ani téż list lorda Derby'ego, w ostatniéj chwili wystósowany, mający podług Norda nadejść dzisiaj do Carogrodu, a zapewniający jak najmocniéj, że Porta na Anglią liczyć nie może, już stanowczego wpływu na dalszy rozwój sprawy, dążący niechybnie do wojny, wywrzeć nie zdoła. N. Berl. Tgbl. dowiaduje się z jak najwiarogodniejszego źródła, że w Petersburgu wyznaczono na jutro, tj. 13, dzień, w którym się kończy rozejm Czarnogórski i święta wielkanocne rosyjskie, wielką radę ministrów pod przewodnictwem cara. Uchwały téj rady zależeć będą od obrotu, jaki weźmie układ pokojowy Czarnogóry z Portą. Jeśli sprawa źle się skończy, wyjedzie cesarz już w niedzielę najbliższą do Kiszyniewa, a armia rosyjska natychmiast przejdzie przez Prut. W Carogrodzie już we wtorek, tak donosi biuro Wolffa, obiegały pogłoski o posuwaniu się wojsk rosyjskich ku granicy.

We Włoszech hydra internacyonału podnosi na dobre głowę tak na prowincyi, jak przed bramami Rzymu. Czyżby to już był początek końca wszystkich niegodziwości i bezbożności, jakich od wielu lat radykalizm, panujący na półwyspie, bezkarnie się dopuszcza? Oddziały internacyonalistów, jak donoszą z Rzymu, nie zostały wcale rozproszone i zniszczone, lecz coraz daléj szerzą spustoszenie. Jeden z tych oddziałów podążył po spaleniu archiwum w Letino do Galla, zrabował tameczną kasę i spalił budynek, należący do gminy. Inny oddział zjawił się pod Capriati, ale się cofnął przed uzbrojoną ludnością. Internacyonaliści rozdzielają pieniądze, aby ludzi do siebie pociągać. Władze rozporządziły obsadzenie miejscowości, w których trakty się krzyżują, aby przeszkodzić ucieczce wichrzycieli.

W Imię Króla.

W sprawie śledczéj przeciw redaktorowi Ludwikowi Gayzler i Stanisławowi Bronikowskiemu w miejscu wydał król. sąd powiatowy w Poznaniu, Wydział dla spraw karnych, na posiedzeniu z dnia 7 marca 1877 r., w którym wzięli udział następujący sędziowie:

1) radzca sądu Gross jako przewodniczący,
2) radzca sądu Potworowski,
3) radzca sądu Wernecke,

wyrok następujący

1) że Ludwik Gayzler, redaktor pisma publicznego, winnym jest, iż w piśmie publiczném obraził dyrektora gimnazyum tutejszego, dr. Uppenkampa, i dla tego wskazanym został na zapłacenie trzystu (300) marek, a w razie niemożności na trzydzieści (30) dni więzienia;....

3) na wniosek obrażonego w przeciągu 4 tygodni po odebraniu wyroku ustęp dotyczący gimnazyalnego dyrektora dr. Uppenkampa w Kuryerze Poznańskim i wprawdzie na tém miejscu, na którém stał inkryminowany artykuł, na koszt oskarżonego jeden raz w języku polskim ma być ogłoszony.....

Poznań, 3 kwietnia 1877.

Królewski Sąd Powiatowy,
Wydział dla spraw karnych.
podp. Gross.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Berlin, 11 kwietnia.

(F.) Telegram podał Wam pokrótce rezultat dzisiejszego procesu przeciwko ks. Biskupowi Janiszewskiemu o złożenie go z urzędów Sufragana, kanonika itd. Nie myślę obszerniejszéj czytelnikowi zdawać relacyi z szablonowych czynności procesów, toczących się przed kratami sądu dla spraw kościelnych. Akt oskarżenia, plaidoyer prokuratora, narada sądu i wyrok — otóż zwykły przebieg. Jako téż po przeczytaniu dosyć obszernego aktu oskarżenia, udzielił następnie przewodniczący głosu prokuratorowi, który w przydłuższém przemówieniu starał się udowodnić, że ks. Biskup Janiszewski postępowaniem swojém nieprzyjaznem rządowi wykroczył przeciw § 24 ustaw majowych. Przywłaszczał sobie władzę Biskupa w opróżnionéj dyecezyi i jako Biskup i delegat papieski nazywany był przez kapitułę gnieźnieńską, podpisał adres do ks. Arcybiskupa Kardynała Ledóchowskiego, w którym podburzano go do wytrwałości w oporze, t. j. do renitencyi wobec praw kościelno-politycznych, nie obsadził odnośnych probostw na zawezwanie naczelnika prowincyi, chociaż mógł to był prawnie i sumiennie w charakterze swym jako delegat Papieża uczynić itd. A przecież łatwo było ks. Biskupowi Janiszewskiemu użyć swego wpływu, jaki posiadał nietylko u ks. Arcybiskupa, ale tak samo po jego złożeniu jako delegat papieski; mógł był użyć swego wpływu tém więcéj, że znane są jego wysokie zdolności, jego uczoność i powaga, których skutecznie mógł był użyć, gdyby tylko zechciał.

A zatém wykroczył przeciwko prawom państwowym bardzo ciężko, i nie masz nadziei i widoków, aby kiedykolwiek przychylne wobec nich zajął stanowisko. Dla tego, aby mu ująć sposobność do dalszego nieprzyjaznego postępowania przeciwko państwu, wnosi o złożenie go z urzędu Sufragana, kanonika itd.

Po tém przemówieniu wyszło czterech przytomnych słuchaczy i prokurator, a przewodniczący sądu po przeszło godzinnéj naradzie oznajmił czterogłowéj publiczności, iż wyrok ogłosi się w przyszłą sobotę o godzinie 12. Otóż w krótkości przebieg procesu.

Z innych kwestyi bieżących trzy głównie zajmują prasę i polityków: sprawa Wschodnia, sprawa ks. Bismarcka i ks. Kanteckiego. Sprawę Wschodnią niechaj zrozumie kto potrafi, a kto nie zdobędzie się na tyle sprytu kombinacyjnego, tego odsyłam do niebieskiéj księgi angielskiéj, a zielonéj włoskiéj — z tém nadmienieniem, że i z tych źródeł dyplomatycznych pierwszéj ręki i głowy nie w ele wyczyta, coby go lepiéj w tym babilońskim przedmiocie objaśniło. W każdym razie nie radzę dziś zbytecznym oddawać się nadziejom pokojowym i wątpię, azali Turcya wobec klauzuli angielskiéj, która jéj podaje dosyć wyraźną dyrektywę, przyjmie protokuł mocarstw europejskich. Lecz nie moja rzecz zapuszczać się za daleko we finesy polityczne, wolę pomówić o ks. Bismarcku i przesileniu chwilowém w Berlinie. Dziś przysłał ks. Bismarck do parlamentu list ze zawiadomieniem, iż uzyskał od cesarza urlop na czas nieograniczony, o czém parlamentowi donosi. Krótka ta informacya spowodowała postępowca Haenela, że postawił wniosek, aby list wydrukowano, rozdano pomiędzy członków i otworzono nad nim na jedném z najbliższych posiedzeń parlamentarnych dyskusyą. Ważne bowiem wiążą się tu kwestye, jako to jak długo potrwa urlop, powtóre czy jest gwarancya, że zastępcy kanclerza (v. Bülow i Camphausen) poprowadzą dzieło w myśl kanclerza. Parlament przychylił się do wniosku Haenela i dziś jeszcze list wydrukowany roześlą członkom parlamentu. Sobotnia dyskusya będzie przeto dosyć ciekawą — lecz skończy się niezaprzeczenie apoteozą kanclerza, obozu narodowych liberałów, a wycieczkami przeciwko ultramontanom i Polakom.

Powody, do których kanclerz uznał za konieczne wziąść urlop, są polityczne wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnątrz nie podoba się dużo

---

(33)

Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 83).

XXVI.

Wyznania Joëla Craig wyświecały fatalnie wiele okoliczności, niewytłómaczonych dotąd Pawłowi. W ich grach dziecinnych chował się czasem w zrujnowanym budynku, przyległym do folwarku; nigdy jego towarzysz tam go szukać nie chciał i często Paweł dziwił się temu dziwactwu, teraz je rozumiał. Rozumiał także, czemu jego ojciec okazywał zawsze tak żywe przywiązanie Joëlowi, którego umysł burzliwy, siła fizyczna i piękność tworzyły widoczną sprzeczność z chorobliwą nieśmiałością jego prawowitego dziedzica. Pan Trechern cenił wielce ćwiczenia ciała, a Joël mógł biedz, wiosłować, skakać jednym susem przez rowy, nosić ciężary — robić słowem wszystko, co młodość i siła dokonać potrafią. — Paweł przeciwnie, związany ułomnością, zamykał się w gabinecie, bogacił umysł i uczył się cierpieć. Nieszczęście, które powinno go było zbliżyć do serca ojca, prawie go zeń wygnało, gdyż duma starca cierpiała nad słabością syna, noszącego jego nazwisko.

Gdy tak jedne po drugich wywoływał wspomnienia, głębokie opanowało go zniechęcenie. Orszak pogrzebowy przechodził właśnie koło niego; niewiasty i dzieci szły za trumną, zanosząc się od płaczu, jakby nie było na świecie gorszego smutku od śmierci. Z jakążbo radością byłby oddał im tego, którego płakali — a wyciągnął się na jego miejsce w trumnie, aby raz wreście doznać pokoju!

Nazajutrz, gdy wedle zwyczaju poszedł do Pentonville, korzystał z nadarzonéj sposobności, by rozmówić się z ojcem w jego celce.

— Widziałem wczoraj, rzekł, wpatrując się w niego, osobę, która nam wiele złego wyrządziła, ojcu i mnie, a którą spodziewam się nie spotkać już nigdy.

— Joëla! zawołał starzec.

— Tak, Joëla. Opowiedział mi historyą straszną — kobiety, która się utopiła z rozpaczy. Ojcze, czyż to prawda?

— Nie mów o niéj tutaj! odpowiedział więzień, chwytając go za rękę i oglądając się z trwogą. Nie mów o niéj Pawle, tak często ją widziałem! W nocy przychodzi tam, do mego łoża, wyżdżyma mokre włosy — czuję zimno na mojéj twarzy!

Zamilkł na chwilę i zakrył oczy rękoma.

— Jednak, mówił daléj, zrobiłem, co mógłem dla dziecka. Wiesz o tém Pawle, kochałem go, kochałem niestety więcéj od ciebie, był tak piękny! Jestem bardzo godny politowania, wszystko się przeciw mnie obróciło.

— Tak — jedna wina wywołuje wiele nieszczęść.

— Ale to temu lat trzydzieści, ileż rzeczy zapomina się w lat trzydzieści!

— Nie możemy drogi ojcze pogrzebać naszych złych uczynków, jak grzebiemy umarłych. Usuwamy je z pod oka świata, pył czasu je okrywa, myślimy, iż na zawsze zatracone: próżna nadzieja! Nadejdzie dzień, gdzie staną przed nami.

— Nielitościwie Pawle rzucać mi w twarz te zarzuty; powinienbyś pamiętać, że jestem stary, przygnębiony cierpieniem i — dodał, zniżając głosu, że jestem sam tutaj, sam, przez całą noc, w ciemnościach.

Nigdy nie miał zbyt silnéj duszy, cios nagły, zadany w starości, osłabił jego umysł wraz z zdrowiem. Któż mógł powiedzieć, jakie strachy go nawiedzały w długich godzinach bezsenności, wśród ponuréj ciemności celki więziennéj? Paweł przyciągnął czule do siebie głowę starca i łagodnemi słowami go uspokajał.

— Nie oskarżam cię drogi ojcze. Bóg widzi, że twoja pokuta dość ciężka. Chcę tylko powiedzieć, że powinniśmy o nim wszyscy myśleć z mniejszą zawziętością. Jego zemsta była okrutna, lecz boleść go oślepiała. Wczoraj jeszcze czułem dla niego głęboką pogardę, nienawidziłem go... zmieniłem się dzisiaj i z głębi serca proszę Boga, aby mu przebaczył.

Tak, tak, odparł więzień z goryczą, przebaczenie łatwe temu, co nie doznał krzywdy. Nie zrobił tobie nic złego; gdybyś siedział zamknięty w tych murach, spodlony, shańbiony, nie byłbyś tak pobłażającym.

Paweł odpowiedział tylko westchnieniem. Myślał o tym przypadku, który go zrobił na zawsze chorym i ułomnym, myślał o zwichniętéj swojéj przyszłości; ale ojciec miał dosyć własnych zmartwień — milczał.

— Myślałem, mówił znów starzec, że zapomniał ten dzień straszliwy, iż wszystko zapomniał był tak młody. A potém widziałem go tak wesołym, zdawał się tak pełen szczerości: jak można było przypuszczać, iż wąż zemsty krył się w jego sercu? Człowiek jest złym, bardzo złym Pawle.... Gdyby nie dla ciebie, moje dziecko, radbym ten świat opuścić. Ale ty mnie kochasz, wszakże prawda? litujesz się nademną. Nie mam nic, prócz ciebie na świecie. Czy myślisz, że cię to życie więzienne nie męczy? — Los i dla ciebie był twardym.

— Nie martw się z mego powodu, ojcze, i wierzaj, że nie znużę się nigdy przychodzeniem tutaj, tak długo przynajmniéj, jak tu będziesz.

— Czy zobaczysz się jeszcze z Joëlem?

— Niech Bóg broni!

— Masz słuszność, gdybyś go jednak spotkał, powiedz mu... nie — nic mu nie powiedz, to będzie lepiéj.

Paweł był resztę dnia bardzo zajęty, miał wiele chorych do odwiedzenia i wrócił bardzo późno do siebie. Wszedłszy, zastał swego starego przyjaciela Chapmana, siedzącego w fotelu, z nogami przy ogniu, z numerem Timesa w ręku. Paweł ujrzał go z radością, było w téj silnéj i przyjacielskiéj naturze coś, co ożywiało mu duszę, obecność doktora rzucała jakby promień słońca na jednostajność jego życia.

— Wystawiam sobie, żeś jeszcze nie po obiedzie, rzekł, nie odmówisz mi wypić ze mną filiżanki herbaty.

— Przyjmę wszystko, co zechcesz, kochany Pawle. Ale czy się nie spytasz, jaki wiatr mnie tu sprowadza, ani czemu miałem cierpliwość tak długo na ciebie tu czekać?

Paweł spojrzał na rozpromienioną twarz jego.

— Lękam się, kochany przyjacielu, czy nie zadałeś sobie znów nie potrzebnego dla mnie trudu, nie mogę korzystać z twéj przychylności.

— Hem, hem, począł doktor opryskliwie. Nie broń się innéj myśli o tobie, kochany panie. Czy czytałeś dziennik?

— Jeszcze nie.

kanclerzowi i nie idzie wedle jego wskazówek — zkąd ciągłe frykcye i sprzeczki. Dla tego trzeba być przygotowanym na ewentualności, że kanclerz, po powtórném objęciu steru państwa, jeszcze w daleko większe wyposażonym będzie kompetencye. A wtenczas biada, niechaj zmyka kto może. Z polityki zewnętrznéj podobno Rosya głównie go zniechęciła. Chciałby chętnie pozbyć się, jak utrzymują jéj przyjaźni, na co wszelako cesarz zgodzić się nie chce.

Ksiądz dr. Kantecki wreszcie także ustawicznym jest przedmiotem prasy i pogadanek. Sprawa jego przyjdzie w parlamencie pod obrady na początku przyszłego tygodnia. Najprzód przyjdzie pod obrady wniosek Laskera, od którego przyjęcia lub odrzucenia zależeć będą kroki koła polskiego. Ani się zapewne ks. dr. Kanteckiemu nie śniło, że stanie się przedmiotem obrony wielomównego Laskera! Zresztą ciekawe jest pismo prof. dr. Fuchsa przy uniwersytecie wrocławskim, który, lubo jest także prokuratorem, potępia postępowanie pocztmistrza, lecz zarazem sądu poznańskiego.

Praga czeska, 10 kwietnia.

XX. Z powodu 50-letniego jubileuszu Ojca świętego odbył się przedwczoraj w pałacu stowarzyszeń katolickich walny zjazd, który zaszczycili swą obecnością Kardynał Arcybiskup książę Szwarcenberg i Biskup Sufragan dr. Prucha. Powitany przez księcia Jerzego Lobkowica przemową czeską, Kardynał gorącemi słowy wezwał zgromadzonych do uczestniczenia w uroczystym obchodzie jubileuszu. „Katolicy królestwa czeskiego, rzekł, nie powinni pozostać za innymi, lecz złożyć dowody swego gorącego przywiązania do Ojca św. Pątnicy czescy zbiorą się dnia 27 maja w Rzymie, aby uczcić tam 85 letniego naczelnika Kościoła, który siłą młodzieńczą odpiera zamachy nieprzyjaciół. Im namiętniejszemi stawają się te zamachy wrogów przeciw Ojcu św., tém wyraźniejszym staje się obowiązek katolików czeskich udowodnić swéj ku niemu miłości pielgrzymką do Rzymu, albo uroczystym obchodem dnia pamiętnego w kraju.“ Ks. Biskup Prucha zaczął mowę swą od słów: „Do Rzymu, katolicy, aby Ojciec św. wiedział, że Czechy są krajem katolickim a czeski naród narodem katolickim.“ Książę Lobkowic oświadczył, iż celem urządzenia pielgrzymki do Rzymu zawiązał się komitet, w którym, oprócz księcia, zasiadają hr. Fryderyk Thun, br. Jan Ledebour, hr. Erwin Nostic, kanonik Szwarc, profesorowie uniwersytetu Borowy, Bauer i Drozd. Wczoraj podobno już licznie zapisali się uczestnicy pielgrzymki.

Sejm niemiecko-czeski zebrał się wczoraj, aczkolwiek wybory uzupełniające w grugmin wiejskich wybory odbyły się dnia 8 i skończyły się świetném zwycięstwem federalistów, którzy przeprowadzili wszystkich kandydatów swoich, podczas gdy kandydaci radykalni czyli młodoczescy i wiernokonstytucyjni otrzymali mniéj głosów, aniżeli kiedykolwiek przedtém. Wynik wyborów miejskich dziś nie jest jeczcze w zupełności znanym. Tutaj w nowém mieście na miejsce Palackiego został wybrany były minister oświecenia p. Józef Irecek. O sejmie nie ma co nadmienić, chyba że 9 posłów młodoczeskich znowu biorą udział w obradach tego zgromadzenia, tudzież że marszałek książę Karól Auersperg poświęcił słów kilka pamięci Palackiego.

Dzienniki tutejsze, rozwodząc się nad ustąpieniem ks. Bismarcka, uczyniły to wszystkie pod zastrzeżeniem, że nowa ta faza skończy się, jak kilka podobnych w ostatnich latach. Dzisiejsze depesze istotnie tego pozwalają się domyślać.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Kongresówki piszą do Czasu;

„Niedawno pod Łomazami w Podlaskiém, we wsi Lubienkach, zdarzył się okropny wypadek, wskazujący, że prześladowania moskiewskie Unitów wcale nie ustały. Pewnéj kobiecie strażnik ziemski chciał zabrać dziecko, by je zanieść do popa prawosławnego dla ochrzczenia; zrozpaczona matka, schwyciwszy co się nawinęło pod rękę — a był to garnek smoły — wylała takowy na strażnika. Na drugi dzień przyszła do wsi egzekucya wojskowa; skatowawszy matkę i odesławszy ją do więzienia do Biały, oficer, dowodzący oddziałem, nałożył kary pieniężne na chłopów, które to kary, ściągnięte bez miłosierdzia, pozbawiły nieszczęśliwych chłopów literalnie wszystkiego. Zostali w tém, co na sobie mieli, rozeszli się żebrać po świecie. Dziś, chaty puste, gdzieniegdzie tylko wyglądnie dziad wynędzniały, który, nie będąc w stanie podążyć za innymi, pozostał w chacie, oczekując śmierci.“

Co robią konsulowie zagraniczni w Warszawie? Ze niemiecki lub francuski, obojętnie na to patrzą — pierwszy z przyjaźni, drugi przez pochlebstwo dla Rosyi — łatwo wytłomaczyć, ale że konsul angielski nie robi użytku z faktów podobnych, które nie ustępują w niczém bułgarskim okrucieństwom, to jakoś trudniéj wytłomaczyć. Korzystając z milczenia agentów dyplomatycznych w Warszawie, Rosyi łatwo wystawić polskie doniesienia, jako tendencyjną potwarz, co téż bez wahania zawsze czyni.

NIEMCY.

* Berlin, 11 kwietnia. Kwestya dymisyi lub urlopu księcia Bismarcka została nareszcie rozstrzygniętą w sposób taki, że o jakiéjkolwiek zmianie w najwyższych urzędach, tak w kanclerstwie cesarstwa niemieckiego, jak i w przewodnictwie w pruskiéj radzie ministeryalnéj nie ma ani mowy. Książę kanclerz otrzymał urlop do miesiąca sierpnia. W cesarstwie niemieckiém zastępować go będzie w sprawach wewnętrznych prezes urzędu kanclerskiego, minister Hofmann, w sprawach zewnętrznych minister stanu i sekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, von Bülow; w przewodniczeniu nareszcie ministerstwu pruskiemu wiceprezes tegoż ministerstwa, minister skarbu Camphausen. Cesarz i król miał jednakże wyraźnie się zastrzedz, mówimy „miał“, gdyż decyzya jego dotąd w organie urzędowym ogłoszoną nie została, że w ważnych sprawach nie omieszka zasięgnąć rady od księcia kanclerza, nawet w czasie jego urlopu. W ten sposób całe przesilenie, które tyle wrzawy narobiło po całéj Europie i od 1 kwietnia zajmowało prawie wyłącznie dzienniki wszystkich krajów, spełzło na niczém. „Alles bleibt beim Alten“; urlop udzielony księciu Bismarckowi, jest taki sam, jakim był w roku 1872.

Na dzisiejszém plenarném posiedzeniu (18) parlamentu niemieckiego, na którém obecnym był prezes urzędu kanclerskiego, minister stanu Hofmann, i kilku innych pełnomocników rady związkowéj, zakomunikował marszałek Izbie następujące pismo kanclerza:

Berlin, 11 kwietnia 1877.

W. Pana pozwalam sobie uniżenie zawiadomić, że stan mego zdrowia ku memu jak największemu ubolewaniu nie pozwala mi brać udziału w nadchodzących obradach parlamentu. Celem odzyskania zdrowia JCMość był tak łaskaw udzielić mi urlop i zgodzić się na to, że w czasie trwania tegoż zastępstwo moje i bieżące interesa, tyczące się wewnętrznych spraw cesarstwa, załatwiać będzie prezes urzędu kanclerskiego, sprawy zaś zagraniczne pan sekretarz stanu von Bülow. W. Pana upraszam, ażebyś zechciał o tém w stósowny sposób zawiadomić parlament.

von Bismarck.

Na wniosek posła doktora Haenel przyrzekł marszałek pismo to postawić pod dyskusyą parlamentu na jedném z najbliższych posiedzeń. — W dalszym przebiegu posiedzenia przekazał parlament etat alzacko-lotaryngski wraz z wykazem dochodów i rozchodów z roku 1875 komisyi, złożonéj z 21 członków, przyjął w pierwszém i drugiém czytaniu trzy inne alzacko-lotaryngskie projekty do prawa i traktat przyjaźni, zawarty z wyspami Tonga, a w końcu w drugiém czytaniu po dłuższych rozprawach przyjął bez zmiany rozdział o cłach i podatkach od artykułów konsumpcyjnych. Komisarz rządowy potwierdził w biegu rozpraw, że rząd zamierza przedłożyć projekt o wprowadzenie podatku od fabrykacyi wódek w miejsce dotychczasowego podatku od zacieru.

Pomiędzy zatwierdzonemi przez parlament wczoraj wyborami, znajdował się i wybór pana Kozłowskiego, posła z obwodu wyborczego mogilnicko-inowrocławskiego.

Provinzial Correspondenz, zamieszczając wczoraj dłuższy artykuł o udzieleniu urlopu księciu kanclerzowi, zapewnia, że ani cesarz ani naród niemiecki nie mogli się oswoić z myślą, żeby ten, który się tyle przyczynił do zjednoczenia Niemiec, miał ustępować od steru rządu i dla tego téż książę Bismarck, będąc powolnym życzeniom króla, nie obstawał przy żądanéj dymisyi, lecz zadowolnił się tymczasowo udzielonym mu urlopem, niezbędnie mu potrzebnym, celem poratowania nadwerężonego mocno zdrowia. Zrzekł się nawet dłuższego urlopu, ażeby nie było potrzebném zmieniać osób w najwyższych urzędach, a nadto, na życzenie cesarza, przyobiecał wspierać go w czasie swego urlopu radą, ile razy takowéj monarcha od niego zażąda.

Cesarz brazylijski znajdował się podczas dzisiejszego posiedzenia parlamentu w loży dworskiéj. Obok monarchy tego znajdował się książę Ferdynand Radziwiłł, poseł odolanowski, i dawał mu objaśnienia. Izba była podczas bytności dostojnego tego gościa bardzo próżną, obrady zaś nad specyalnemi sprawami Alzacyi i Lotaryngii nie przedstawiały żadnego interesu.

Wielkie wrażenie zrobiła w Prusach wiadomość o przejściu na katolicyzm król. pruskiego kapitana zamkowego v. Dachröden, byłego wielkiego mistrza pruskiéj loży wolnomularskiéj, bawiącego obecnie we Włoszech. Pan Dachröden na krótko przedtém złożył był swą godność w zakonie wolnomularskim.

FRANCYA.

* Paryż 10 kwietnia. Katolicy Francyi najpierwsi poszli za głosem Namiestnika Chrystusowego i, stósownie do alokucyi papiezkiéj z dnia 12 marca r. b., udali się, o ile na to prawa krajowe pozwalają, do rządu z prośbą, aby zrobił wszystko, co jest w jego mocy celem zabezpieczenia niepodległości i niezależności Stolicy św. Oto brzmienie petycyi, kursującéj po kraju i pokrywanéj licznemi podpisami;

Do Jego Ekscelencyi Marszałka Mac Mahona, prezydenta Rzeczypospolitéj. Do Imć Panów Senatorów i Deputowanych!

Słowa Ojca św., wypowiedziane w alokucyi z dnia 12 marca r. b., znalazły bolesny oddźwięk w sercach katolickich. Słowa papieskie odkrywają położenie, pełne niebezpieczeństw dla całego Kościoła. Pozbawiony swéj świeckiéj władzy Papież-król, widzi, jako z dniem każdym coraz większe trudności w rządzeniu powszechnego Kościoła powstają. Należy się nawet obawiać, że skoro tylko niedawno przedsięwzięte prawne postanowienia wykonane będą — zatrzymanie związku między Stolicą św. a światem katolickim — zupełnie się niemożebném stanie. Wobec tak groźnego położenia, w jakiém się znajduje papieztwo, punkt środkowy naszéj religijnéj wolności i rękojmia nienaruszalności wiary naszéj — uważają niżéj podpisani obywatele francuscy i katoliccy za swój obowiązek uciec się do Was, Czcigodni Panowie! Żądamy od Was, abyście użyli wszelkich środków, jakich Wam użyć wolno, celem zapewnienia Ojcu św. niepodległości, ubezpieczenia jego rządów, a zarazem zapewnienia katolikom francuskim téj wolności, która im jest droższą nad wszystkie inne, tj. wolności sumienia i wolności wiary.

Naturalnie, że w prasie liberalnéj powstanie znów okrzyk grozy na tę „bezczelność katolicką, któraby rząd do wojny z Włochami popchnąć chciała.“ Na ten zarzut odpowiedział już senator Chesnelong na posiedzeniu komitetów katolickich, twierdząc, że szkalują Papieża ci, którzy go obwiniają o zbrojenie rąk, podczas gdy on tylko apeluje do godności sumienia.

Zgromadzenie katolickie wystósowało do prefekta policyi, pana Voisin, który z polecenia ministra spraw wewnętrznych zniósł komitet katolicki w Paryżu, pismo następujące:

Panie prefekcie!

Bolesną niespodzianką był dla nas rozkaz prefektoralny z dnia 1 kwietnia r. b., którym na mocy instrukcyi ministra spraw wewnętrznych odjętą została komitetowi katolickiemu w Paryżu udzielona mu dawniéj autoryzacya, a komitet sam rozwiązany. Nie znamy przypadku, w którymby stowarzyszenie bez poprzedniego ostrzeżenia zostało zniesione, mianowicie, że nie dopuściło się niczego, coby na usprawiedliwienie takiego postępowania przytoczyć można. Może być, iż postępowanie takie nie sprzeciwia się literze prawa, ale sprzeciwia się z pewnością duchowi prawa i jest aktem pożałowania godnéj samowolności.

Ustawy kraju, dając rządowi prawo rozwięzywania i znoszenia stowarzyszeń, któreby się niebezpiecznemi stać mogły dla porządku społecznego, kładą nań zarazem obowiązek zachęcania i bronienia tych stowarzyszeń, których prace dążą do moralnego i umysłowego dobra kraju. Ustawy zmierzają w tym względzie do otoczenia stowarzyszeń prawną opieką, któraby mogła odwrócić niebezpieczeństwo, nie narażając na szwank lojalnego praw wykonywania.

Kara przeciw nam wymierzona mogłaby chyba być usprawiedliwioną, gdyby komitet katolicki w Paryżu był stowarzyszeniem niebezpieczném; gwałci ona zaś sprawiedliwość i przekracza prawo, ponieważ komitet, ograniczając się na sprawy religii i miłosierdzia, które nie mogą z natury swéj w niczém szkodzić władzy publicznéj, raczéj względy jéj zaskarbić sobie powinien.

Owoż pewni sumienia naszego i prawdy, twierdzimy, że katolicki komitet w Paryżu nie wdawał się wcale a wcale w politykę, że jedyném jego zadaniem była praca około rozbudzenia i obrony wiary przez pobożność, miłosierdzie i naukę chrześciańską. Przekonani o tém, że chrześciaństwo jest tą wielką żywą siłą, bez któréjby Francya zginąć musiała, służymy na tém polu, zdaniem naszém, największéj i najużyteczniejszéj sprawie.

Wiemy aż nadto dobrze, że komitety katolickie bywają codziennie denuncyowane władzy jako dzieła podejrzane, że to czyni stronnictwo uważające religią za największą przeszkodę do osiągnięcia swych celów, — atoli uwierzyć nie możemy temu, aby rząd, mający świadomość swego posłannictwa i swéj odpowiedzialności, miał złożyć na ołtarzu téj nienawiści ślepéj dzieła obrony religijnéj, będące eo ipso dziełami patryotycznemi. Bo bronić ducha Francyi jest to samo, co bronić jéj bezpieczeństwa, jéj godności, jéj honoru.

Byłeś Pan łaskaw donieść nam, że rząd gotów nam wrócić pod warunkami, których dotychczas nie znamy, cofniętą co dopiero autoryzacyą.

Zdaje nam się, że rząd, choćby tylko z prostych względów sprawiedliwości, które, pozwól Pan to powiedzieć, winien sam sobie, — zawiadomi nas o motywach rozporządzenia ministeryalnego z dnia 28 marca i o warunkach, pod jakiemi gotów przywrócić komitet katolicki w Paryżu.

Racz Pan i t d.

podp. Chesnelong Keller
i 14 członków komitetu.

Paryż, 6 kwietnia 1877.

Jak Koeln. Ztg donosi, wręczyli członkowie zarządu komitetu panu Voisin powyższą protestacyą, dając mu do zrozumienia, iż pismo ich nie tak do niego, jak właściwie do pana ministra spraw wewnętrznych jest wystósowane. Odpowiedzi téż dostatecznéj nie mógł im dać prefekt, który tu po prostu działał z polecenia wyższéj władzy; pan Voisin twierdził, że przyczyną rozwiązania jest ta okoliczność, iż komitet paryski był kierownikiem komitetów prowincyonalnych.

ROSYA.

* Petersburg, 8 kwietnia. Do Pol. Corr. piszą z Kiszeniewa pod dniem 4 kwietnia: Oznaki wojenne mnożą się ciągle i wskazują zarazem, iż już wkrótce przyjdzie do akcyi. Wszyscy naczelnicy większych oddziałów odebrali fotograficzne krajobrazy miejsc ważnych i fortec w Bułgaryi, jako téż i wybrzeży tureckich nad

---

— To się rozumie. Nie widzisz nigdy nic, co ciebie dotyczy.

— Przyznam się, że nigdybym nie szukał nic podobnego w kolumnach Timesa, rzekł Paweł, śmiejąc się.

— Słuchaj tedy:

I czytał głośno.

„Paweł August Trehern, z zamku Trehern, koło Penzans w Karnwalii, będzie łaskaw się stawić w biurze panów Bland i Digby, notaryuszów w Lincoln-Inn. Życzą sobie udzielić mu ważnéj i korzystnéj dla niego wiadomości.“

— Nie odpowiadasz, mówił daléj, składając dziennik na stół — no, jesteś, czy nie Paweł August Trehern?

— Zapewne, że tak. Ale nie rozumiem bynajmniéj, co czytasz. Któżby na świecie mógł mi coś pomyślnego oznajmić?

— To się nazywa przewrotnością. Godziż się mieć tak mało wiary w Opatrzność? Czyż błękit nieba nie kryje się za chmurami?

— Dowiemy się wkrótce, co o tém sądzić. Dziś zapóźno, ale jutro...

— Pójdę z tobą, rzekł żywo Chapman. Co to być może? nie domyślasz się trochę?

— Bynajmniéj.

— Masz krewnych?

— Nikogo, coby chciał mnie odszukać. Kiedy nieszczęście dotknie człowieka i niesława na niego spadnie, krewni pierwsi go opuszczą. Przyjaciel pocieszy go może, krewny go się zaprze. Tego mnie nauczyło doświadczenie. A jednak to imię Digby nie jest mi obce.... Poczekaj, przypominam sobie... to imię notaryusza pana Brookland, człowieka zdatnego — z którym jadłem raz obiad na zamku.

— Ba! Wtedy rzecz bardzo naturalna. Baronet..... Ale nie — nie zgłaszałby się przez dzienniki.

— Ma mój adres, odpowiedział Paweł. A choćby go zgubił, nie nazywałby mnie imieniem, które nosić przestałem.

Przyjaciele postanowili spotkać się nazajutrz o drugiéj u pana Digby. Paweł miał akuratność zegara; ale niecierpliwy doktor już go był uprzedził. Chodził i nawracał przed drzwiami, jak warta, przyglądając się wszystkim, co wchodzili do domu, w pewnéj obawie, żeby kto obcy nie przedstawił się pracownikowi pod imieniem Treherna. Odetchnął głośno, gdy ujrzał przyjaciela i obydwaj weszli do biura.

Pan Digby poznał Pawła natychmiast, myślał zrazu, że mu proste odwiedziny chce złożyć, ale wkrótce poznał pomyłkę, gdy młodzieniec pokazał mu anons Timesa i powiedział, że jest osobą żądaną.

— Jakto? myślałem, że się pan nazywasz Winter.

— Przybrałem to nazwisko dla przyczyn osobistych, jestem Paweł August Trehern, a jeśli pan o tém wątpisz, oto papiery.

Równocześnie wyjął rozmaite akta z portefelu i złożył je na stole.

— Mógłbym w potrzebie innych jeszcze dostarczyć dowodów, mówił daléj, ale trzebaby mi poruszać sprawy familijne, o których wolałbym zamilczeć...

— Dosyć panie, dosyć, rozumiem pana, zawołał p. Digby. Znam pana nieszczęście i...

Zatrzymał się zakłopotany, żeby za nadto nie powiedzieć, a wynurzyć swoje uczucia. Unikając tedy wszystkiego, coby się wprost odnosiło do tak przykrego przedmiotu, dokończył...

— I mam sobie za zaszczyt uścisnąć panu rękę.

— Tak, tak, rzekł Chapman, a im więcéj go zobaczysz u dzieła, tém się lepiéj przekonasz, iż należy się chlubić z jego znajomości. Pocieszającém jest widzieć taką próbkę natury ludzkiéj, to wynagradza za to, co drugim braknie.

— Nie słuchaj pan mego przyjaciela, odparł Paweł, jeśli nie chcesz zupełnie fałszywego nabrać o mnie wyobrażenia. Pan L... mniéj cenił swoje barany, jak kochany doktor moje zalety. Ale wróćmy do tego, co mnie sprowadza. Kto ogłosił ten anons w dziennikach i cóż mają mi do powiedzenia?

— Pewna pani zaleciła mi, abym się z panem porozumiał, pani chora, umierająca, panna Blanka Eversleigh.

— Blanka Eversleigh, pupilka mego ojca, umierająca! Czyż podobno? zawołał Paweł z bolesném współczuciem.

— Wezwała mnie temu dni kilka dla spisania testamentu i wiele mi mówiła o panu i ruinie jego familii. Od dawna pragnęła pana widzieć, ale przyjaciele ją od tego wstrzymywali. Dziś, czując się blisko śmierci, saméj siebie tylko się radzi. Mam więc polecenie zapewnić w jéj imieniu, że skarga przeciw ojcu pana była zaniesiona bez jéj wiedzy....

— Wiem to, rzekł Paweł z żywością, zawsze byłem o tém przekonany.

— Uczucia honoru, które pana pobudziły do poświęcenia majątku dla oczyszczenia ile możności imienia rodziny, głęboko ją wzruszyły; i dla okazania, jak wysoko pana ceni, zwraca mu dzisiaj dobra, z których się tak szlachetnie wyzułeś. Winszuję panu z całego serca, będziesz mógł zająć na nowo w świecie stanowisko, do jakiego masz prawo.

Paweł Winter siedział nieporuszony z głową opartą na ręku. Zapomniał o majątku przywróconym, żeby myśleć tylko o szlachetnéj niewieście, która w konaniach ostatniéj godziny znalazła siłę potrzebną do tego aktu wynagrodzenia. Odezwał się dopiero, gdy p. Digby wprost do niego przemówił; zresztą pozostawił doktorowi robienie zapytań, dawanie objaśnień potrzebnych. Narada skończona, był szczęśliwy uczuć się znowu na ulicy i oddetchnąć wolném powietrzem. Pan Chapman zaś nie przestawał wychwalać postępku Blanki Eversleigh i zagłuszał Pawła głośnemi wykrzyknikami.

— Pięćdziesiąt tysięcy funtów szterlingów! Mój chłopcze, co to za majątek! Oto klucz złoty, co cię wyprowadzi z wszelkiego kłopotu.

— Przychodzi za późno, rzekł Paweł. Nie otworzy drzwi więzienia mego ojca. To bogactwo nie zwróci nam czci, nie zmyje plamy z naszego imienia.

— Ba, wy ludzie starego gniazda, macie co do honoru czułość mimozy. Słuchaj mnie jednak Pawle i wierzaj, iż świat tak jak ja sądzi, że zrobiłeś daleko więcéj dla oczyszczenia twego imienia, niż ojciec dla skalania go. Przestań tedy mówić o utraconym honorze, bo go zdobyłeś napowrót.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rzeką Dunajem. Kwatera główna mnóstwo skrzyń z fotografiami takiemi posiada. Z tego się pokazuje, że rosyjskie ministerstwo wojny dawno już podręczniki do wyprawy bułgarskiéj obmyśliło i przygotowało. Od kilku dni pracuje książę Mikołaj ciągle z szefami swojego sztabu, a telegraf, ku granicy idący, w nieustannym jest ruchu. Ponieważ zaś dotąd jedna tylko linia telegraficzna w tamte strony istnieje i potrzebie nie wystarcza, więc W. książę rozkazał drugą linią między Kiszeniewem a Bielcami urządzić. Linia ta będzie późniéj za zezwoleniem księcia Karóla na ziemi rumuńskiéj kontynuowaną i aż do Dunaju doprowadzoną. Jako symptom groźnego położenia służyć może i ta okoliczność, że już setki tysięcy pudów sucharów przysposobiono, a to w ogromnych piekarniach, które w zeszłéj jesieni w Benderze i w Teraspolu wybudowano. W tych dniach nadszedł do miejsc tych rozkaz, aby zapasy te bez zwłoki do bliżéj oznaczonych miejsc nadgranicznych wysłano. Co się tyczy poruszeń mas wojskowych, to nadmienić musimy, iż się jeszcze dla świąt wielkanocnych nie rozpoczęły, ale za to twierdzą powszechnie, iż po 10 kwietnia ogólny marsz ku Prutowi nastąpi. Na wszelki wypadek już zarządzono środki, aby na pierwszy znak ruch dośrodkowy się zaczął. Dosyłka wojsk była w ostatnim czasie tak wielką, iż w kołach oficerskich twierdzą, że ilość wojsk przechodzi o wiele potrzebę. Jest rzeczą prawdopodobną, że rząd rosyjski nie będzie chciał wojny dwuletniéj, jak to dawniéj bywało, z Turcyą prowadzić, dla tego téż przypuszczać można, że takie siły zgromadził, aby w jak najkrótszym czasie świetną i rozstrzygającą walkę ukończyć. Wydatki na nią są olbrzymie, bo mobilizacya armii, dostarczenie materyału wojennego i utrzymanie wojska już podobno ilość 400 milionów rubli przenoszą. Kasy są zawsze jeszcze pełne, a pomimo tego, ciągle wielkie sumy z Petersburga do Kiszeniewa przychodzą.

TURCYA.

* Carogród, 8 kwietnia. Serdar Ekrem abdul Kerim odbywa przegląd wszystkich oddziałów, które stoją w Bułgaryi i zaprowadza nowe taktyczne rozdzielenie wojska. Każdy pułk ma dostać czwarty batalion, tak ażeby każda dywizya z 32 batalionów była złożona. Każda dywizya będzie mieć odtąd własny swój sztab, co jest tém ważniejszą nowością, że dotychczas sztabów zupełnie brakło. Sądzą, że przez ten środek bitność wojska się wzmoże. I o pomnożeniu artyleryi polnéj rząd myśli, wszelkie usiłowania naczelnika rosyjskiego do tego zmierzają, aby jak najliczniejszą zebrać artyleryą. Z tego powodu nalega Achmet Ejub basza, aby artylerya polowa armii jego znacznie była pomnożoną, aby się z rosyjską jako tako zrównać mogła. W Carogrodzie zdanie jego podzielają i dla tego wysyłają wciąż ztamtąd działa, aby żądaniu naczelnika armii naddunajskiéj dogodzić.

Ostateczne strategiczne ustawienie wojska nastąpi po przybyciu Abdul Kerima. Słychać już, że wszystkie ważne miejsca między Widdynem i Sylistryą, jako téż między Szumlą i Warną uwzględnione zostaną. Na punkta zborne w Dobruczy obrano widać Tulczę, Izakczę i Maczyn, bo je spiesznie nowemi otaczają wałami. I Hirsowa wraz z Czarnowodą-Kustendżą będą, jako ważne punkty przejścia, obwarowane. Pomiędzy Bukaresztem a Ruszczukiem istnieje obecnie żwawa korespondencya, która się pewnie bliskiéj wojny tyczy. Zdaje się, że rząd turecki przygotowuje Rumunią na pewne nieodwołalne i strategiczne konieczności; zresztą wnosić téż można z mnóstwa pontonów pod Widdynem i z innych jeszcze przygotowań, że Turcya może zaczepne zajmie stanowisko.

Ruszczucki korespondent Augs. All. Ztg. podaje niektóre ciekawe szczegóły o rozstawieniu wojsk tureckich i terenie przyszłych operacyi wojennych. Czytamy w téj korespondencyi:

Wojska, które dotychczas skoncentrowane były pod Widdyniem i których zadaniem było wywierać niejako presyą na postanowienia Serbii, wysyłane są obecnie do Sylistryi. W obrębie wysuniętych fortów téj warowni obozuje przeszło 25,000 ludzi; także Totrakan otrzymał silny garnizon. Turcy zaczynają racyonalniéj rozstawiać swe wojska. Prawe skrzydło strategicznego ustawienia tworzyć będzie Sylistrya, lewe skrzydło Ruszczuk a silna rezerwa, zbierająca się w Szumli, będzie miała zadanie wspierać według potrzeby jedno lub drugie skrzydło. Szumla oddaloną jest od Sylistryi i Ruszczuku 13 mil geograficznych. Wnętrze trójkątu, oznaczonego temi trzema punktami, przedstawia dla wojsk, operujących zaczepnie, wielkie trudności. Jest to wyżyna, poprzerzynana głębokiemi parowami, pokryta gęstym zaroślem, wśród którego jak wysepki leżą porozrzucane wioski, osady i folwarki, zamieszkałe prawie wyłącznie przez niemahometańskich Turków, t. z. Kissylbaszów albo Bektaszów. Midhat basza należy do téj sekty, nie uznanéj oficyalnie, i jest rodem z téj okolicy zwanéj „Deli Orman“ (dziki las). Wrazie inwazyi rosyjskiéj mieszkańcy Deli Ormanu najniezawodniéj z całym dobytkiem swoim schronią się w niedostępne lasy. Tak więc centrum tureckie byłoby nie źle zabezpieczone, ale nie można spuszczać z oka, że są inne jeszcze drogi do Konstantynopola. Od ujścia Widu i widdyńskiego Lomu konwergują dwie dobrze utrzymane szosy, które schodzą się w Sofii, najważniejszym a nieufortyfikowanym wcale punkcie strategicznym Turcyi europejskiéj. Szosy te prowadzą przez bogate w bydło i bardzo urodzajne krainy, zamieszkałe wyłącznie przez ludność bułgarską i przedstawiają dla armii inwazyjnéj bardzo dobrą linią komunikacyjną, zwłaszcza, że ludność miejscowa sprzyjać będzie armii rosyjskiéj. Na drodze z Plewny do Sofii znajduje się także przesmyk bałkański pod Urhanié, najdogodniejszy ze wszystkich istniejących, Przesmyk pod Berkowcami na drodze Lomskiéj jest już wyżéj położony i więcéj stromy, ale prawie tak dobry jak przesmyk kasański, który do dziś dnia jest we Wschodnim Bałkanie jedynym możliwym do przebycia dla ładownych wozów. Z tego, co wyżéj powiedziano, wynika, że jeżeli Rosyanie rozporządzać będą siłami potrzebnemi do zaszachowania armii tureckiéj, skoncentrowanéj między Ruszczukiem, Sylistryą i Szumlą, mogą ze znaczną armią na dwóch względnie dobrych drogach przeforsować Bałkan zachodni, obsadzić Sofią i na głównéj linii filipopolsko-adryanopolskiéj operować z największą precyzyą i bezpieczeństwem przeciw Konstantynopolowi.

Jakkolwiek silono się na to, aby powstanie w Bośnii wszelkiemi sposobami przytłumić, to jednak nie zdołano tego uczynić; owszém budząca się wiosna nowych sił powstaniu dodała. W Piskowicach otoczyła kompania redyfów 29 marca 16 powstańców w czasie obiadu i zabiła z nich 13. Dwóch rannych wzięli redyfowie do niewoli; jednemu zaś udało się uciec. Z redyfów zabito jednego i raniono oficera. Przy téj sposobności zabili Turcy także dwóch chłopów z Piskowic za to, że powstańcom dostarczyli żywności. Za takie przewinienia ścigają tu biednych włościan zajadle, a schwyciwszy winnych, biją ich straszliwie i zasadzają do więzień. Przed kilku dniami schwytano włościan Lowrenowicza i Kozrenowicza, jako podejrzanych o sprzyjanie powstaniu. Niedługo wyrobili im krewni uwolnienie i przybyli po nich, ale Lowrenowicz już nie żył, a dogorywający Kozrenowicz, którego z sobą zabrali, umarł im w drodze.

Pod Klasznicami strzelano do przejeżdżającéj austryackiéj poczty. Przez Banialukę przechodzą wciąż pomniejsze oddziały tureckie i mustehafizowie stają już wszędzie pod bronią.

TELEGRAMY.

Paryż, 10 kwietnia. Nowo mianowany reprezentant Anglii u Porty, Layard, wsiądzie w przyszły poniedziałek w Marsylii na parowiec „Antilope“ i uda się do Carogrodu.

Antwerpia, 11 kwietnia. Z powodu odbytego wyboru uzupełniającego, przy którym w miejsce zmarłego posła katolika Vanderbergh, wybrany został katolik baron Osy większością mniéj więcéj 450 głosów, przyszło wczoraj wieczorem do wybryków ulicznych. Kilka osób, pomiędzy niemi i ajent policyjny, zostało poranionych, Gwardya obywatelska, powołana pod broń, zapobiegła dalszym ekscesom.

Waszyngton, 10 kwietnia. Wojska związkowe zostały cofnięte z gmachu rządowego w Kolumbii (Południowa Karolina).

Carogród, 10 kwietnia. Dyrektor telegrafów Yawer basza usunięty został, a posadę jego zajął Izzet effendi.

Ostatnie telegramy.

Dubrownik, 11 kwietnia. Od trzech dni staczają Mirydyci z Turkami nieustanne boje. Czarnogórcy obsadzają linią demarkacyjną, lecz zachowują się odpornie.

Carogród, 11 kwietnia. Wysłannicy czarnogórscy odwiedzili dziś Savfeta baszę, który, powołując się na formalną uchwałę Izby, oświadczył, iż niemożebną jest rzeczą odstąpienie Niksiczu, Kuczi i Kolatszyna, i zauważył, iż senat musi jeszcze dziś kwestyą tę zbadać. Czarnogórscy odpowiedzieli, iż do piątku oczekują stanowczéj odpowiedzi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **O procesie ks. Biskupa Janiszewskiego,** toczącym się wczoraj w Berlinie przed trybunałem królewskim dla spraw kościelnych, podają wczorajsze wieczorne dzienniki berlińskie z wyjątkiem Germanii równobrzmiące sprawozdanie następujące:

Królewski trybunał dla spraw kościelnych, złożony z pp. wiceprezesa najwyższego trybunału Heinecciusa (przewodniczący), radzców najwyższego trybunału: Eggelinga, v. Grätera, Hartmanna, Rappolda, Kirchhoffa i prof. Dove zebrał się dzisiaj na posiedzenie dla dwóch spraw, z których pierwsza dotyczyła rozlicznych znanych wykroczeń ks. Biskupa Sufragana i kanonika Janiszewskiego w Poznaniu. Referat odczytany przez prof. dr. Dove (z Getyngi) obwiniał ks. Biskupa, że w pięciu przypadkach ks. Arcybiskupowi Ledóchowskiemu przed złożeniem go z urzędu dopomagał do oporu przeciw prawom majowym i w tym oporze sam brał udział i na dowód przytoczył sprawę z nauczycielem religii Schrötterem i nieprawne wokacye duchownych. Nadto obwinionym jest ks. Biskup, że brał udział w adresie kapituły poznańskiéj do Arcybiskupa Ledóchowskiego przy jego pierwszém osądzeniu, a w końcu podnosi oskarżenie opór ks. Biskupa przy obsadzaniu wakujących probostw w 22 przypadkach. Jak w swoim czasie donosiliśmy, ks. Biskup za te wszystkie przypadki skazany był na znaczne kary pieniężne i więzienie. — Druga część oskarżenia zajmuje się postępowaniem ks. Biskupa po złożeniu z urzędu ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego, czyni mu zarzut, że przejął wbrew prawom państwa zastępstwo za Arcybiskupa złożonego z urzędu we wszystkich sprawach niemajątkowych, zarządu dyecezyi poznańskiéj dotyczących. Referat wymienia adres kapituły metropolitalnéj na wezwanie naczelnego prezesa, aby wybrała administratora dyecezyi, w którym to adresie pomiędzy innemi zaprzecza kapituła, aby stolica biskupia mogła przez prawa państwa być uznaną za wakującą. Daléj wspomina referat opór obwinionego przy obsadzeniu ponownem wakujących biskupstw katolickich i jego czynność w zarządzie dyecezyi poznańskiéj po złożeniu z urzędu ks. Arcybiskupa. Pod tym względem powołano się w akcie oskarżenia na oświadczenie złożone przez ks. Biskupa Janiszewskiego przed sądem, że w rzeczy saméj ma polecenie zarządzać dyecezyą, nie rozwodził się jednak o swym mocodawcy, a daléj powołano się na akta rozwodów, znalezione w mieszkaniu Biskupa, które go apostolskim delegatem mianowały. W końcu przytoczono jeszcze artykuł pewien Kuryera Poznańskiego, który obwinionego wprost jako zastępcę Arcybiskupa wysławia. Oskarżony nie stawił się na termin, przysłał jednak przydłuższe pismo, w którém zaprzecza kompetencyi prawom majowym, w rzecz samę oskarżenia wcale nie wchodząc. Zadecydowano postępowanie zaoczne.

Prokurator, asesor rejencyjny v. Rheinbaben, nie uważa w swém oskarżeniu za rzecz potrzebną rozwodzić się dłużéj nad faktycznemi wywodami sędziego, albowiem są uzasadnione. Oskarżony tém ciężéj wykroczył przeciw prawom państwowym przez swój upór systematyczny, że ton, jakiego używał, wysokie stanowisko, jakie zajmował, tém więcéj zaważyło na szali. Pozostanie jego w urzędzie jest niemożebne, albowiem jego zachowanie się wogóle charakteryzuje się w ten sposób, że wcale przypuścić nie można, aby się na przyszłość do praw państwa zastósował. Był on zobowiązanym przez prawo, aby wpływem swoim Biskupów do poddania się prawom majowym spowodować, bo był mężem, odpowiednim do wywiązania się z tego zadania. Jego wysokie stanowisko i jego znakomite uzdolnienie umysłowe czyniły go do tego bardzo sposobnym. I przysięga jego, którą złożył królowi, obowięzywała go do usuwania wszelkiego złego od kraju. A jakżeż pojął stanowisko swoje? Już wtenczas, gdy prawa kościelne jako projekt ogłoszono, spowodował on oświadczenie kapituły, które Arcybiskupa formalnie do oporu wezwało i dotąd stanowisko takie zawsze zachował. W 22 razach, w których go do współdziałania, celem obsadzenia opróżnionych probostw wezwano, nie wahał się stawiać publicznie oporu prawom, a nawet czynić się zupełnie odpowiedzialnym za rozporządzenia, które Arcybiskup w czasie swego uwięzienia wydał. Obwiniony musi być odpowiedzialnym za tylu księży i nauczycieli w prowincyi poznańskiéj, którzy się według jego wskazówek prawom opierali i dla tego w ciężkie kary popadli. W jego zachowaniu się widać systematyczne ignorowanie wszystkich praw państwa, a ztąd wypływa, że jego pozostanie w urzędzie nie jest zgodne z publicznym porządkiem. Wnosi zatém prokurator, aby ks. Janiszewskiego, sufragana i kanonika przy kościele metropolitalnym w Poznaniu, z urzędów usunięto.

Z powodu rozległości sprawy postanowił sąd publikacyą wyroku do soboty, tj. do 14 b. m., do 12 godziny zpołudnia odroczyć.

* Ksiądz Albin Barcikowski, wikaryusz z Buku, został, jak to donosiliśmy czasu swego, po odsiedzeniu 47 dni więzienia ponownie w pierwsze święto wielkanocne wywieziony przez policyą za granicę departamentu poznańskiego. Ksiądz Barcikowski, który po wydaleniu go z Buku w r. 1874 nie przestąpił w niczém praw majowych, kary więzienne wyrokiem sądu grodziskiego ferowane odsiedział, w śledztwie się nie znajduje, uważał, że to nowe ograniczenie miejsca pobytu nie jest prawnie uzasadnione i wniósł zażalenie do tutejszego naczelnego prezesa, rzeczywistego tajnego radzcy, pana Günthera, motywując je tém, że rozporządzenie z dnia 15 września 1874 r., skazujące go na banicyą, straciło moc obowięzującą w chwili, w któréj wyroki sądu grodziskiego stały się prawomocnemi. Inaczéj zapatruje się na tę sprawę tutejsze naczelne prezydyum, które pod dniem 3 b. m. przesłało księdzu B. następującą odpowiedź:

Na podanie z dnia 1 kwietnia r. b. odpowiadamy Księdzu Dobrodziejowi, że przypuszczenie Pańskie, jakoby rozporządzenie tutejszéj królewskiéj rejencyi z dnia 15 września 1874, zakazujące Mu na mocy §§ 1 i 2 ustawy rzeszy niemieckiéj z dnia 4 maja 1874 definitywnie pobytu w tutejszym obwodzie rejencyjnym — w tym czasie zniesione zostało albo moc obowięzującą straciło, — nie jest uzasadnione i że przeto Ksiądz Dobrodziéj, chcąc uniknąć prawnych następstw, do zakazu onego zastósować się winieneć.

Naczelny prezes
rzeczywisty tajny radzca
podp. Günther.

Ponieważ prewencyjna banicya, wydalająca księdza z pewnego obwodu aż do czasu ukończenia śledztwa i prawomocności wyroku — dotychczas w ten sposób interpretowaną nie była; ponieważ do definitywnego wydalenia potrzeba jeśli już nie sądowego wyroku, to przynajmniéj nowego uzasadnionego rozporządzenia, przeto zwracamy uwagę posłów naszych na to surowe zastósowanie ustawy z dnia 4 maja 1874. § 1 ustawy téj wyraźnie powiada:

Duchownemu..., który na mocy sądowego wyroku z urzędu swego złożony został (§ 2 rozciąga to prawo i na te osoby, które za wykonywanie urzędowe funkcyi urzędu kościelnego, który im wbrew przepisom prawnym powierzono, prawomocnie na karę skazane zostały) a mimo to dopuszcza się potém uczynku, z którego się pokazuje, że posiadanie odjętego urzędu sobie przyznaje, może za rozporządzeniem policyi krajowéj pobyt w pewnych okręgach lub miejscach być zakazany lub naznaczony.

Ksiądz Barcikowski nie „dopuścił“ się takiego uczynku — dla tego powtórnego wydalenia wytłómaczyć sobie nie możemy.

* **Z Jarocina** piszą do Orędownika pod dniem 9 b. m.:

Następujący smutny wypadek zaszedł tu w nocy między 12 a 1 godz. U obywatela p. Stanisza odprawiano chrzciny, na które zaproszono ks. Giclera, po którego pojechało dwóch obywateli. Powszechnie tu mówią, że denuncyował chłopak i to dopiero wieczorem, tak że policya czekała tylko nocy, kiedy się ludność uśpiła. I dopięła celu, bo tak znienacka przyszła, że nawet drzwi główne od rynku kamienicy pana Stanisza były otwarte. Pan burmistrz w osystencyi dwóch żandarmów wszedł do pomieszkanie p. Stanisza i oświadczył, iż wzywa księdza Giclera, który się tu znajduje, ażeby szedł za nim. Ks. Gicler powstał i szedł prowadzony przez burmistrza i 2 żandarmów do lochu w ratuszu, gdzie tylko zbrodniarzy i urwiszów wsadzają.

Nocy téj był u p. Stanisza w towarzystwie ojciec ks. Giclera, który tu przybył z umysłu z Ostrowa, aby się tu nacieszyć z dobrymi swymi przyjaciołmi. Podeszły już w wieku musiał patrzeć własnemi oczyma, jak mu syna aresztowano.

Kiedy nazajutrz miano wyprowadzić z lochu ks. Giclera, znaleziono biedaka krzyżem leżącego na wilgotnéj i brzydkim owadem obsypanéj podłodze. Podniesiono go i odprowadzono na tutejszy dworzec kolei żelaznéj. Mnóstwo ludu różnéj narodowości wśród płaczu i łkania towarzyszyło godnemu wyznawcy wiary św. Pociąg ruszył przed 9 godz. a z nim ks. Gicler do Pleszewa.

Z Babimostu donoszą temuż pismu:

W wielką sobotę zrobiła nasza policya ks. prob. Franciszkowi Henkiemu tę niespodziankę iż przez dwóch woźnych kazała ściągnąć z niego 599 marek kary Massenbach[illegible] Gdy ks. proboszcz ani się do kary nie poczuwał, ani, co lepsze, pieniędzy nie miał, udali się woźni do rendanta kasy kościelnéj, aby tamże dochody, które na 4 kwietnia, to jest nazajutrz przypadały, zabrać.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać dyrektorowi sądu powiatowego w Wystruci, Müller, tytuł tajnego radzcy sprawiedliwości.

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 658 M. 13 ₰. Daléj złożyli: Ks. Laskowski z Wałcza 5 M. Zieliński z Wałcza 1 M. N. N. 20 M. Elżbieta Sińska 50 ₰. Ks. Iwicki składki z parafii Sokolnickiéj 36 M. 27 ₰. Ks. Sobiesiński składki z Strzelec pod Mogilnem 21 M. 18 ₰. Ks. Roehr składki z parafii Zbąszyńskiéj 94 M. 50 ₰. J. Laskowska z Nakła 1 M. 50 ₰. Ks. Binert z Lenartowic 16 M. 50 ₰. Ks. Manicki składki 20 M. i to od S. Węsierskiéj z Zernik 3 M. 50 ₰, od siebie i z parafii opatowskiéj i bardzkiéj 16 M. 50 ₰. Z parafii Skórzewa 6 M. 37 ₰. Ks. Rejewski 6 M. Z parafii św. Marcina w Poznaniu 66 M. 11 ₰. Razem 953 M. 6 ₰.

Składka z parafii donaborowskiéj: Gmina Donaborów: A. Kasprowicz 1 m. F. Gorzkowski, P. Cieplik, N. Wróblewska i E. Jerczyńska po 50 ₰. T. Goj i W. Szurmiński po 30 ₰. W. Jerczyński 40 ₰. Jan i Wiktorya Mosiowie 25 ₰. P. Gruszka, J. Bienias, J. Dyrbach, M. Dukiewicz, B. Szczesny, W. Mońka, J. T. Szczesni i T. Gruszka po 20 ₰. J. i M. Kamińscy 20 ₰. P., T., M. Siwkowie 20 ₰. G. i M. Mosiowie 20 ₰. Ad. i Ant. Kasprowiczowie 20 ₰. M. Cieplik, P. Gruszka, Ig. Lubojański, S. Idzczak, Paweł Błach, W. Majczyk, Z. Moś, P. Majczyk, G. Gorzkowska J. Wolff, J. Bieda, B. Gruszka A. Babiak, T. Dąbrowski, J. Bieda, K. Szubert, Jan Niechciał. Józef Kokot, Winc. Kamiński, Rafał Ilski, A. Zdobien i Michalina Wróblewska po 10 fen. P., F., J., W., P., A., M., F., M. i M. Jerczyńscy 85 fen. S., T., R., E., M., F., A., M., Gruszkowie 41 ₰ Tekla Kaźmierczak, Idzi Goj, T. Kasprowicz, M. Goj, F. Sołtysik F. Moś, W. Niesobski, J. Lubojański, B. Swiatła, K. Bieniek, J. Goj i Winc. Sołtysik, B. Moś, A. Moś, E. Szubert, B. Skiba, K. Goj, El. Skiba, Z. Lipska, A. Szubert i F. Szymanek po 5 ₰. St. Kokot 2 ₰ Erazm Moś 1 ₰ F. Dyrbach 15 ₰ M. i E. Niesobskie 8 ₰ L. i J. Dobień 10 ₰ W. Moś 2 ₰ Ant. i Elż. Nęccy 30 ₰ Ap. i E. Szymankowie 10 ₰ M. i M. Kokoty 12 ₰ J. Moś 4 ₰ D., T., K. Gruszkowie 8 ₰ Fr. i El. Sołtysikowie 15 ₰ Roch Sołtysik 30 ₰ W. Szczesny 15 ₰ P., T., M. Siwkowie 20 Fr., Jad., Roz. Woźniowie 15 ₰ A. Opacka 30 ₰ I. Bieniek 2 ₰ I. Niesobski 6 ₰ S. i Z. Sołygi 10 ₰ M. Szubert 15 ₰ K. Skiba i St. Moś po 4 ₰ Z gminy Jankowy 5,5 m. Razem z parafii donaborowskiéj 18 m. 64 f.

Składka z Kościerzyny pod Łobżenicą: Paweł Kowalski 3 m. J. Grochowski I 50 f. J. Westfal i A. Greger po 25 f. Dróba 50 f, F. Płaczek 25 f. P. Bury, J. Głyż i J. Grynka po 10 f. J. Coder 50 f. W. Coder 10 f. Kaczmarowski 50 f. J. Szewc 10 f. J. Kaźmierski 50 f. M. Tadych I 10 f. M. Tadych II 20 f. Gospodarek 10 f. J. Koniec 20 f. J. Grabowski 10 f. J. Zygmunt 5 f. Wnuk i J. Szymański po 25 f. J. Tadych I 10 f. J. Tadych 5 f. J. Bura 15 f. P. Mucha 10 f. F. Kowalski 1 m. J. Budnik 4 f. J. Skrzypczyński 50 f. W. Kwadzyński 25 f. J. Mikołajewski 75 f. T. Lasa 43 f. A. Zagrodnik 25 f. P. Mrotek 50 f. M. Bitowski 48 f. W. Głyż 10 f. J. Tadych II 25 f. J. Melnik 10 f. F. Grochowski J. Grochowski II i A. Wnuk po 50 f. M. Bindek 20 f. R. Coder 10 f. Razem składka z Kościerzyny wynosi 14 m. 85 f.

Składka ze Szczerbina pod Łobżenicą: W. Radoj z domem 10 m. J. Mrotek I., W. Mrotek i Biboła po 1 m. Rybarczyk 50 f. Powalisz 15 f. F. Ożga 10 f. J. Mela i F. Meler po 20 f. J. Mrotek II. i P. Ziarnik po 50 f. A. Koniec 2 f. M. Misiak 50 f. W. Jagodziński 15 f. M. Mrotek 50 f. W. Meler 15 f. J. Gapiński i F. Bełka po 10 f. M. Koziełek 25 f. M. Meler 15 f. T. Białakowski i Brzeziński po 50 f. J. Wiśniewski 80 f. J. Wiśniewski 10 f. A. Koniec 1 m. Fidler 10 f. Łosoś 20 f. J. Koziełek, M. Mans i M. Sromała po 10 f. M. Grześk 20 f. M. Tadych 10 f. F. Sztyma 40 f. T. Bawelski 20 f. M. Rufkiewicz 10 f. Dróbkiewicz 50 f. Nowak 40 f. Wysakowski 50 fen. Razem składka ze Szczerbina wynosi 22 marki 97 fen.

* **P. Ludwik Gayzler,** b. odpowiedzialny redaktor naszego pisma a obecnie w więzieniu tutejszém karę za przewinienia prasowe odsiadający, stawać będzie ponownie dnia 18 b. m. przed kratkami wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego, oskarżony o zachęcanie w prasie do oporu przeciwko rozporządzeniom władzy.

* **Teatr.** Dzisiaj drugi występ p. Rakiewiczowéj, artystki teatru warszawskiego w dramacie pięcioaktowym Mosenthala: Deborah. W sobotę komedya Fredry: Wielki człowiek do małych interesów, w roli Anieli wystąpi panna Marya Petrowicz. W niedzielę: Barbara Radziwiłłówna.

* **Na stypendyum Libelta** otrzymaliśmy od księdza J. D. 3 marki.

* **P. Staudy,** prezes policyi tutejszéj, wyjechał do Berlina, celem zajęcia swego krzesła poselskiego w parlamencie.

* **Towarzystwo czeladzi katolickiéj** — piszą z miasta do Orędownika, dążąc do tego, aby w Towarzystwie Pomocy Naukowéj utworzony był osobny fundusz, przeznaczony wyłącznie na kształcenie młodzieży rzemieślniczéj, bądź uczniów, bądź czeladzi, zamierza na ten cel dać kilka przedstawień amatorskich a mianowicie odegraną będzie w niedzielę dnia 15 b. m. komedya Kraszewskiego: Radziwiłł „Panie Kochanku“ i to w teatrze Hildebranda. Przedstawienia Towarzystwa zawsze były dobre, obecnie zajmuje się kształceniem amatorów artysta p. Gloger i spodziewać się należy, że przedstawienie będzie dobre. Ze względu na cel spodziewamy się licznéj publiczności, jako téż spodziewamy się, że inne Towarzystwa, bądź przemysłowe, bądź czeladzi w tym duchu pracować będą. — Ceny miejsc niskie i dla każdego przystępne. — Bliższe ogłoszenia będą w pismach i afiszach.

* **Celem przeszkodzenia zbiegowiskom robotników** ustawieni zostali dziś od godziny 7 zrana konstablerowie na placu Wilhelmowskim, Starym Rynku i innych miejscach, których obecność całkiem wystarczyła, ażeby robotników powstrzymywać od wszelkiego zgromadzania się. Wczoraj aresztowanym wyrobnikom wytoczony być ma proces o naruszenie spokoju publicznego. Oddział wojska na głównym odwachu został od kilku dni wzmocniony.

* **W przygotowawczéj szkole przemysłowéj** stowarzyszenia politechnicznego urządzony został osobny kurs latowy. Na nagrody dla trzech uczniów, którzy do zakładu tego przez półrocze zimowe uczęszczali, przeznaczono 60 marek; nazwiska ich mają być publicznie ogłoszone.

* **Budki chlebowe** przy gmachu wagi miejskiéj położone mają być aż do końca marca 1878 r. wydzierżawione. W tym celu wyznaczył magistrat termin na poniedziałek dnia 16 b. m. na 11 godzinę przed południem w sali posiedzeń magistratu.

* **Burza z grzmotem i błyskawicą,** pierwszaw bieżącym roku, przeciągnęła wczoraj około godziny 4 zpołudnia nad naszém miastem. Temperatura, która przed burzą dochodziła w ostatnich dniach w cieniu do 17° a w słońcu do 30° Reaumura, po burzy znacznie się oziębiło.

* **Na łąkach Arcybiskupich** znaleziono onegdaj trupa płci męzkiéj, który już od dawnego czasu w wodzie pozostawać musiał, gdyż znacznie już zaczął się psuć. Trup ten ubrany był jedynie w szkarpetki i kamasze; głowy i prawéj ręki brakło, tak iż jest podejrzenie, iż tu zbrodnia popełnioną została. Trupa odstawiono do trupiarni tutejszego lazaretu miejskiego.

* **Publiczne budki** z wodami mineralnemi zostały już w mieście naszém otwarte.

* **Ostdeutsche Ztg.** donosi, że przy wczorajszém zbiegowisku robotników na placu Wilhemowskim aresztowano trzech, którzy podburzających używali słów i nie chcieli być posłusznymi rozporządzeniom policyi. Reszta robotników przypatrywała się aresztowaniu temu spokojnie — oddalała się tylko powoli z placu Wilhelmowskiego kiedy widziała, że obecni urzędnicy policyjni bronić użyć chcieli, aż tu naraz z tłumu dały się słyszeć głosy, żeby nie dozwolono aresztować. Ażeby komunikacya na placu i ulicy Wilhelmowskiéj nie mogła zostać przerwaną, zarekwirowano patrol wojskowy, złożony z pięciu żołnierzy, który w połączeniu z konstablerami okazał się téż całkiem wystarczający. Część robotników cofnęła się na ulicę Bismarcka przed biuro banku ludowego, ażeby tam żądać roboty, rozeszła się jednakże na zawezwanie inspektora policyi Glasmanna.

Następnie bierze Ostd. Ztg. w obronę zamiejscowych robotników, pisząc dosłownie: „Skarga, jakoby zamiejscowi robotnicy zniżać mieli płacę za robotę, jest nieuzasadniona. Zwykły robotnik otrzymuje przy fortach za dzień 1 m. 50 f. do 1 m. 60 f., robotnik na akord zarabia do 2 m. 20 f. a mularz 3 m. do 3 m. 50 f. Wogóle zatrudnionych jest przy tutejszych fortach około 760 robotników. I tak przy forcie I pracuje 135 mularzy i cieśli i 380 robotników ziemnych i równa liczba przy forcie II. Budowla przy forcie VIII nie została jeszcze rozpoczęta. Zamiejscowi robotnicy, sami krajowcy, nie zostali tu sprowadzonymi, lecz przyjęto ich, ponieważ się zawczasu zimą zgłosili, czego tutejsi robotnicy nie uczynili.“

* **Koleją ztąd do Berlina** wyjechało onegdaj przed południem 74 robotników, w celu poszukania sobie zatrudnienia a po południu 75 w kierunku Krzyża, ażeby znaleźć robotę przy poznańsko-belgardzkiéj kolei.

* **Dwudziestu i jeden landwerzystów** wyjechało przedwczoraj koleją do Głogowa, celem wzięcia tam udziału w ćwiczeniach artyleryi pieszéj.

* **Ulicę Wodną** przebrukowują obecnie i dla tego zamkniętą jest ona na przestrzeni od W. Garbar do ulicy Ślósarskiéj.

* **W mieście tutejszém krąży wieść,** że ministerstwo handlu zawezwało dyrekcyą górnoszlązkiéj kolei żelaznéj, ażeby niezwłocznie rozpoczęła budowę nowego dworca centralnego. Czy to tylko jest pium desiderium tych, którzyby pragnęli dopomódz bez roboty pozostającym i biedę cierpiącym robotnikom, czy téż wieść ta rzeczywiście jest prawdziwą, o tém, jak na teraz, pewności podać nie potrafimy

* **Minister oświecenia** kazał urządzić podwójne oddziały przy seminaryach nauczycielskich, ażeby w ten sposób zapobiedz nadzwyczajnemu braku nauczycieli.

* **W Węglewie** pod Pobiedziskami znaleziono dnia 10 b. m. u gospodyni Wojciechowskiéj nieżywe dziecko, które od pewnego czasu w pudełku było zapakowane. Śledztwo wykaże, czy tu nie została popełniona zbrodnia.

* **Na zebraniu** członków reprezentacyi powiatowéj w Wrześni, które, jak wiadomo, odbyło się w dniu 7 bm., postanowiono podać za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych petycyą do króla o dozwolenie odpowiednio do § 3 ustawy o języku urzędowym używania obok niemieckiego języka polskiego na sejmiku powiatowym. Do zredagowania petycyi wybrano komisyą z trzech osób się składającą, mianowicie pp. Ed. hr. Ponińskiego, W. Hulewicza i J. Łukomskiego.

(Dziennik Pozn.)

* **Zarazy na bydło.** Czarne zołzy wybuchły pomiędzy końmi dominium Myszkowo, w powiecie szamotulskim; zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogatém właściciela Jakóba Warko w Jarzyńcu, w powiecie babimostskim, szewca Jana Errmanna w Zbąszyniu, powiecie międzyrzeckim; choroba kopytkowa pomiędzy owcami właściciela folwarku Mehnerta w Środzie; wścieklizna pomiędzy psami wsi Niższéj i Wyższéj Przyczyny, w powiecie wschowskim.

* **Na zwirówce z Rogoźna do Obornik,** niedaleko Kowanówka, napadło w zeszły poniedziałek trzech robotników, w rowie zaczajonych, innego przechodzącego robotnika, który się udawał na robotę, odebrało mu 9 marek i obdarło go, poczém zrabowany salwował się ucieczką. Niebawém jednakże spotkał żandarma konnego i opowiedział mu swą przygodę. Żandarm popędził w miejsce popełnionéj zbrodni i zastał jeszcze wszystkich trzech rabusiów i oświadczył im, że są aresztowani. Jeden jednakże z nich uderzył żandarma kijem, tak że mu chełm spadł i dopiero po przybyciu poszkodowanego udało się napastnika rozbroić; w ten sposób wszyscy trzej rabusie zostali do Obornik odtransportowani. Zdaje się jednakże, że tylko dwóch z nich było winnych, gdyż trzeciego po komisoryczném chaniu uwolniono.

* **Bedel gimnazyum ostrowskiego,** Paweł Piórek, obchodził w tych dniach 50cioletni jubileusz służbowy. Z owych 50 lat przepędził w pułku 18 a na swém dzisiejszém stanowisku 32 lata. Kolegium nauczycielskie ofiarowało mu jako upominek wspaniałe krzesło, uczniowie gimnazyum złoty zegarek z łańcuszkiem a królewskie prowincyonalne kolegium szkólne 150 marek.

* **Na zamknięcie stowarzyszenia politycznego** może podług ustaw pruskich zawyrokować sędzia, jeżeli stowarzyszenie to komunikuje się z innemi stowarzyszeniami podobnego rodzaju w wspólnych celach. Ze względu na to postanowienie najwyższy trybunał w wyroku z dnia 8 marca 1877 postawił następującą zasadę prawną: Jedynie w razie pracowania w tym samym celu zawarte bezpośrednie połączenie się jest niedozwolone, natomiast dążności stowarzyszenia politycznego do skomunikowania się z inném stowarzyszeniem, dopóki nie nastąpi czynność korespondencyjna ze strony drugiego stowarzyszenia, nie można uważać za „skomunikowanie się“ w duchu prawa.

* **Kradzież.** Zegarmistrzowi i złotnikowi Schwarz w Nimptsch skradziono przed pewnym czasem znaczną ilość przedmiotów złotych i srebrnych i zegarków. Pomiędzy skradzionemi przedmiotami znajdował się dukat austryacki z czasów Maryi Teresy (1767), inny dukat, również z roku 1767, 2 złote obrączki, jedna oznaczona J. P. 1862, różne złote i srebrne zegarki z literami J. B., J. C., B. H., P. F. itd. i z różnemi numerami. Podejrzenie o skradzenie tych przedmiotów odnośnie o sprzedawanie tychże padło na 20—30 letniego mężczyznę z bródką blond, włosami ciemnemi, w szarym lub ciemnym surducie zwierzchnim. Część skradzionych tych przedmiotów dostała się podobno do W. Księstwa Poznańskiego.

* **Kronika Codzienna,** pismo polityczne lwowskie, przestało wychodzić z dniem 10 b. m.

* **Ks. Józef Krukowski,** proboszcz błażowski, kanonik, oraz radzca honorowy konsystorza przemyskiego i krakowskiego został mianowany zwyczajnym profesorem teologii pastoralnéj w akademii krakowskiéj. Był on przedtém profesorem tego przedmiotu w Przemyślu, od 7 zaś lat proboszczem w Błażowie. Obok duszpasterstwa zajmował się ks. Krukowski pracą na polu nauki teologicznéj. Z wydanéj przez siebie w Przemyślu „Teologii pastoralnéj“ dla proboszczów w 2 tomach zrobił mniejsze kompendyum dla potrzeby seminarzystów; oprócz tego napisał i wydał: „Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu w klasie I i szkół ludowych,“ wreszcie dokonał układu i rozpoczął już druk „Przewodnika teoretycznego.“

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 13go kwietnia, Hermengilda m. Wschód słońa o godzinie 5 minut 10. Zachód o godzinie 6 minut 52.

Długość dnia 13 godzin 42 minut.

Wypadki historyczne. 1477 Traktat w Ołomuńcu zapewnia Władysławowi tron czeski. — 1577 Zamek Grzebień odebrany Gdańszczanom. — 1603 Zdobycie Dorpatu.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 37	min.	rano	
pociąg mięszany	- 2—4	o 8	- 7	-	przed połu.	
pociąg osobowy	- 1—3	o 3	- 54	-	po południ.	
pociąg mięszany	- 2—4	o 9	- 28	-	wieczorem	

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa 1—4	o 8	godz. 17	min.	przed połu.	
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 45	-	przed połu.	
pociąg osobowy	- 1—4	o 5	- 28	-	po południ.	
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 47	-	wieczorem	

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany (z Gniezna)	klasa 1—4	o 8	godz. 9	min.	przed połu.	
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 15	-	przed połu.	
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 34	-	po południ.	
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 47	-	wieczorem.	

Z Frankfurtu n/O.-Gubeny do Poznania:

pociąg mięszany	klasa 2—4	o 9	godz. 48	min.	przed połu.	
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 5	-	po południ.	
pociąg pospieszny	- 1—3	o 5	- 51	-	po południ.	
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 46	-	wieczorem.	

Z Kluczborku do Poznania:

pociąg osobowy (z Ostrowa)	klasa 1—4	o 9	godz. 33	min.	przed połu.	
pociąg osobowy	- 1—4	o 2	- 41	-	po południ.	
pociąg mięszany	2—4	o 7	- 23	-	wieczorem.	

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 kwietnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zabłocki z żoną z Rybna, Sczawiński z Janówca, Bujwit z żoną z Słupcy, Żółtowski z Zajączkowa, hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, Kalkstein z Mieleszyna, Schwed z Berlina, Jaminet z Hamburga, Karczewska z Wyszakowa.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 12 kwietnia 1877.

Żyto. (za 20 ctr.) wypow. —— ctr. cena wypow. 164, na wiosnę 164, kwiec. 164, kwiec.-maj 164, maj czerw. 165. czerw.-lipiec 165, lipiec-sierp. 165 marki.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 40,000 l., cena wypow. 53 na kwiec. 52,70—53 maj 53,30, kw.-maj 53,20—40, czerw. 54—54,50. lipiec 55—55,50. sierp. 56—56,50. wrzes. 56,90 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51,50 mrk.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 11 kwietnia.

Żyto: (za 2000 funt.) spek., wypowied. —— cent. na upł. wypow., kwiec. i kwiec.-maj 160—159,50 pł., maj-czerw. 160.— pł. i żąd., czerw.-lipiec 161,50 płc., lipiec-sierpień —.— pł.

Pszenica: 219 płc., — żąd., kwiec.-maj 219 płc., — żąd., maj-czerw. —,— żąd., czerw.-lip. — żąd.

Owies: 134,50— płacono, kwiecień-maj 134,50 — płacono, maj-czerw. 136.50 żąd. i płac., czerw.-lipiec 139—139,50 płc., wyp. 500 cent.

Rzep 305 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: staléj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 65,— żąd. kw. i kw.-maj 64,— żąd., — płc., maj-czerw. 64,50 żąd., wrzesień-paźd. 64,50 żąd., — pł.

Okowita: staléj, wypow., 30,000 litr., w miejscu 50,20 żąd, 49,20 płacono, kwiecień i kwiec.-maj 51,50 — 20 pł., maj-czerwiec 52 żąd., — płac., czerw.-lip. 52,50 płc,. lip.-sierp. 53,20 - 30 pł., sierp.-wrz. — żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 11 kwietnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.
Pszenica biała	20	70	19	90	22	50	21	60	18	90	18	50
„ żółta	20	60	19	80	22	20	21	50	18	60	18	20
Zyto	18	—	17	30	16	50	15	80	15	50	14	80
Jęczmień	15	70	15	30	14	90	14	70	14	10	13	40
Owies	15	—	14	80	14	40	14	10	13	80	13	--
Groch	15	80	15	50	14	50	13	80	13	30	12	40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	28	50	25	50	20	—
Rzepik zimowy	„ „	27	—	24	—	18	—
Rzepik latowy	„ „	27	—	22	—	18	—
Lnica	„ „	22	—	18	—	15	—
Siemię lniane	„ „	25	—	23	—	19	--

Ceny wypowiedziane na 12 kwietnia: żyto 160,— m., pszenica 219— marek, jęczmień —,— marek, owies 134,50 m., rzep 305 m. oléj rzepiowy 64,— m., okowita 51,50 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr, 100 ptc. tral. w miejscu 50,20 żąd. 49,20 pł.

Mąka wyżéj, za 100 kil. Pszenna 31.25—32,25 m. Rżanna piękna 27,50—28,50 m. Rżanna średnia 26,50—27,50 marek. Osucie rżanne 10—11.25 marek. Osucie pszenna 9—10 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilo. 40—45—52—66—70—76 mrk.; biała słabo, 40—42—50—63—68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,10—7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.

Łubin stale, żółty 9,80—10,80—11,50 m., nieb. 9,80—10,80—11,30 m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Słoma 30—32 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 11 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica słabo		Wypow. żyta	750
Kwiec.-maj	235.—	Wypow. okow.	23,000
Wrześ.-paźdz.	222,50		
Zyto stalej			
w miejscu	—;—		
Kwiec.-maj	165.50		
Maj-czerw.	164.—		
Czerw.-lipiec	163,50		
Oléj rzep. wyżéj			
Kwiec.-maj	64,60		
Wrzes.-paźdz.	66,10		
Okowita spok.			
w miejscu	53,80		
Kwiec.-maj	54,60		
Maj-czerwiec	54,90		
Sierp.-wrześ.	57,60		
Owies	—,—		
Kwiec.-maj	152,50		

Kapitały.

Galicyany	84,75
Pr. pap. państ.	92,50
Poz. 4% list. z.	94,25
Poz. list. ren.	95,50
Austr. los 1860	96.10
Włochy	72,—
Amerykany	99,10
Turki	11,50
7½% Rumuń.	12,10
Pol. lik. l. zast.	59.25
Rosyj. bknot.	242,25
Sreb. rnt. aust.	54,20
Aus. akc. kred.	234,50
Koléj Państw	364,50
Lombardy	127,50

Szczecin, dnia 11 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** spok.	
Kwiec.-maj	229,—	w miejscu	52,30
Maj-czerw,	231,—	Kwiec.-maj	53,20
Zyto stale		Maj-czerw.	53.80
Kwiecień-maj	159,50	Czerw.-lip.	54,70
Maj-czerw.	158,—	**Owies**	
Czerw.-lipiec	158,—	Kw.-maj	148,—
Oléj rzep. wyżéj		Maj-czerw.	—,—
Kwiecień-maj	65,25	**Petroleum**	
Maj-czerw.	65,50	w miejscu	15,25
Wrzes.-paźdz.	65,—	Kwiec.	15.25

Berlin, 11 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	18 —	Kwilecki Potocki	66 —
„ Prioritety	69 50	Pozn. sprit. akc.	43 —
Kol.-Mind. koléj	94 10	Bank rzeszy n.	158 25
Reńska koléj	103 75	Diskont. udziały	101 25
Górnoszląska	120 75	Meining. b.	75 50
Austr. półn.-wsch. k.	187 —	Szląsk. stow. bank.	86 75
Koléj Rudolfa	43 50	Centralb. f. Industr.	68 —
Austr. banknoty	164 60	Redenhütte	3 25
L. z. ros. ziem. ks.	77 25	Dortm.-Unia	3 60
Pols. 5% listy zast.	69 25	Laurahütte	64 40
Pozn. bank prowinc.	103 65	Pozn. 4% listy zast.	94 25
Ostd. Bank	———	Pozn. renta	———

Dnia 11 kwietnia zeszedł z tego świata po długich cierpieniach śp. (704)

ks. **S. Ullin**

o czem donosi

Dozór kościelny.

Sławoszew, dnia 11 kwietnia 1877.

Ważne dla heraldyków

W tych dniach wyszło i jest do nabycia za **1 markę**

Kilka słów (645)

o Przewodniku Heraldycznym

wydanym w Krakowie.

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu,** załączając najlepiéj odpowiednią sumę w markach poczt.

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych!

Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy.

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd.

Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

Do wełny!

drelichy, gotowe wańtuchy, téż czworokątne w wszelkich rozmiarach gotowe płachty do rzepiu itd.

miechy

poleca jak najtaniéj (687)

S. Kantorowicz

Stary Rynek 68

narożnik Nowéj ulicy.

Pończochy, szkarpetki, gacie, kołnierzyki, krawaty, rękawiczki latowe, rozmaite bawełny, nici i t. d. poleca tanio (706)

J. Pawłowska

ul. Wrocławska 6.

Gipsmelony

najtańszy sztuczny nawóz rozsyła do wszystkich stacyi kolei

W. Trąmpczyński

183) Nakło.

Niniejszém polecam się Szanow. Publiczności jako **drzeworytnik, rysownik karykatur itp.,** ręcząc za skorą i szczerą usługę. Bliższą wiadomość udzieli **Expedycya Kuryera i Gwiazdy.**

508) **A. Santz.**

Czytania korekt

podejmuje się J. Wojciechowski. Bliższa wiadomość w drukarni „Kuryera Poznańskiego.“ (476)

Wiatrak i piekarnia,

wraz z domem mieszkalnym i ogrodem, jest w **Kórniku** z wolnéj ręki pod dobremi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje **M. Kniat** w **Krerowie** p. Węgierskiem. (692)

SUBJEKT,

wykształcony w handlu kolonialnym win i cygar i winnéj destylacyi, posiadający oba języki krajowe, poszukuje zaraz lub od 1 maja miejsca. Bliższą wiadomość udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** (690)

Dwie wydoskonalone (705)

PANNY

na maszynie Pollack, Schmidt & Co. poszukuje zaraz.

T. Baraniecka

Poznań, ul. Kozia 13.

Une institutrice française, qui posséde l'anglais, cherche à se placer. Elle répondra aux lettres adressées: A. A. poste restante Posen. (703)

W **Żernikach** pod Janówcem sprzedawanych będzie 26 kwietnia od godziny 10 rano

14 sztuk

młodocianego bydła

holenderskiego

wołków i jałowic zdatnych do chowu. (702)

I stadnik holender.,

1½ roku mający.

Na placu Sapieżyńskim.

Heidemann'a historyczno-dramat. museum

do poznania z mechanicznego słońca, największe dotychczas w Niemczech istniejące. znajduje się na placu Sapieżyńskim, lecz **tylko na krótki czas**

wszystko w naturalnéj wielkości i mechanicznie poruszających się figurach z wosku.

Przedstawienie z czasów Henryka IVgo króla Francyi wszystko w prawdziwie haftowanych kostiumach. Ścięcie Jana Chrzciciela w więzieniu. Zamordowanie śpiącego Holofernesa przez bohaterską Judyt. Androklus na pustyni, wyciągający lwu ciernie z nogi. Piękna Esmeralda w ucieczce. Wielka banda rezbójników napada hiszpańskich grandów. Marya Antonina w więzieniu. Śmierć jenerała feldmarszałka Lannes w bitwie pod Esslingen stoczonéj przez Napoleona I i wszystkich jenerałów armii francuzkiéj. Jego Świętobliwość Ojciec św. Pius IX w Watykanie.

W drugiéj części nadzwyczajne dzieła mistrzowskie

Leda z łabędziem. Śpiąca piękność. Greckie dziewczę z wachlarzem. Św. Wincenty czytający z biblii. Zaczarowane drzewo z mechanicznie latającemi i śpiewającemi słowikami. (683)

Wstęp 50 i 30 fen., dzieci płacą połowę.

Z szacunkiem

Heidemann.

Meisel'a muzeum

anatomiczne

ustawione

na placu Sapieżyńskim

jest codziennie otworzone od rana do wieczora. We wtorek i piątek od godziny drugiéj po południu wyjątkowo dla dam i także przez damę naukowo objaśnionym będzie.

O liczny udział uprasza

S. Meisel.

Katalogi polskie.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.